

Ryby pustyni

Po żółdku przechodzą ciarki
Za pociągnięciem ostrza
Trawy

Wznosi się, opada
W rytm wdechu i wydechu
Ciepły zapach chleba

Z dłoni czarnej
Popękanej
Linie zlewają atrament
W ryby pustyni

Pole mleczy

Wystarczy że powiem
Nawałnica porwała mi dzieci

Śpię
Pod lodową skałą
Jest już dwunasta
Dzwonię w kościele
Nawałnica nie ustaje

Idę za głosami

Moje dzieci
W zębach
Śnią zapach wnętrzości

Nie płaczę
Ze strachu

Nie poznaję nikogo
Nawet własnych dzieci

Przez palce
Obserwuję
Jak pod moim spojrzeniem
Wyrastają na pola
Małych mleczy

Wrony

Wrony z klepsydry
Dziobią ziarnko do ziarnka

Dziewicza pustać cmentarza
W południe
Nigdzie słońca
Ni nieba

Papierowe strachy
Łopoczą o białkówki
Obrazy śmierci
Zwiastujące głód

Tajemnicza pieśń
W cieniu nagrobka
Pociemniały portret
Uśmiech

Ziarnko do ziarnka
Wiatr rozsypuje noc

Głowa w chmurach

Album czarno-białych zdjęć
Zaśnieżona obca twarz
Przerwany półsen
Na czole głęboka bruzda
Nieznaczny ruch ręki
Na mgnienie przebłyk światła
Kręty wąski korytarz
Strach przed zachrypniętym głosem
Szum wentylatora
Mrok obca twarz znów
Półsen rozwinięta taśma
Dziecięca karuzela w deszczu
Przestronne podwórze
W rogu więz
Cień wylinałego kota
Na parapecie dym z popielniczki
Drewniana fajka
W chmurach pomarszczona głowa
Usta rozciągnięte w uśmiech
Zakurzony kapelusz mojego dziadka
Którego nigdy nie poznałam

Rwące potoki

Kamienne koło
Kruszy wiatr
Słońce na rzęsach
Wilgoć

Widzisz drogowskaz?

Tornado rozsadza dzwonnice
Bez końca dudni deszcz
Piorun w japońskie róże

Słyszysz?

Jak smoła cieknie po palcach
Stalowy grzebień
Do łysej głowy
Odłamki domów zabiera woda

Widzisz drogowskaz?

Sens ukryty w klatkach żelaznych ptaków
I w piorunochronach



Dejan Bogojević